

Na tle nerwowym

Tytuł tej książki powstał o wiele wcześniej, niż zabrałem się do pisania, i podsunęli mi go moi pacjenci. Ten tytuł był także źródłem inspiracji dla rozszerzenia tematu w nim zawartego. „Na tle nerwowym”, – bo tak się nazywa ta opowieść – w języku potocznym najczęściej oznacza „po zdenerwowaniu”, „po przeżyciu”, „po stresie”, gdyż, jak sądzi wielu ludzi, to jest właśnie główna przyczyna wszystkich chorób układu nerwowego lub przynajmniej tych, dla których nie można znaleźć innego powodu. – Panie doktorze, a czy to nie jest na tle nerwowym? – często pyta lekarza pacjent, po wysłuchaniu wyczerpującego, wydawałoby się, wyjaśnienia pochodzenia swojej organicznej choroby neurologicznej. Wielu lekarzy też korzysta czasem z tej wygodnej etykiety mówiąc choremu, że to „na tle nerwowym”, co w języku medycznym oznacza zwykle, że lekarz nie wie, co jest przyczyną lub nie chce więcej o tym mówić. Neurolog bywa też nazywany przez pacjentów „lekarzem nerwowym”. – Czy pan doktor nerwowo? – pyta kiedyś pacjent uchylając drzwi do gabinetu. – Tak, ale mi za to płacą. „Mam chore nerwy” oznacza – jestem nerwowo. „Nerwy mnie trzęsą” – czyli denerwuję się albo mam nerwicę. „Nie szarp mi nerwów” – nie denerwuj mnie. „Nie mam nerwów do ciebie” – nie mam cierpliwości itp., to język, jakim posługuje się na co dzień wielu ludzi.

Pewnego razu przyszedł do mnie pacjent z wrzodem żołądka, ponieważ leczący go lekarz powiedział mu, że to jest na tle nerwowym. Po zbadaniu poprosił, aby mu wyjaśnić, jak to się mogło stać, że „z nerwów” zrobił się wrzód na żołądku. Trzeba było prostymi słowami wytłumaczyć choremu ten mechanizm, bowiem naukowe tłumaczenie jest zbyt zawile i mało zrozumiałe nawet dla lekarza.

– Otóż dzieje się to tak – mówię – że na tle nerwowym dochodzi w organizmie do powstania różnych toksycznych substancji, które są wydalane między innymi przez łzy. Jeśli te łzy nie znajdą upustu i nie wypłyną na zewnątrz, to spadają na żołądek i tak kapiąc przez lata, drażną w nim dziurę, podobnie jak krople wody spadające na kamień.

Jeśli w kamieniu powstają od tego ślady, to tym łatwiej mogą one powstać w żołądku, który ma cienkie ściany i szybciej może być przedziurawiony. Łzom należy dać naturalny odpływ, czyli po prostu trzeba je wypłakać. Dziś wprawdzie mówi się, że to prawdopodobnie bakterie powodują owrzodzenia (*Helicobacter pylori*), ale nie da się wykluczyć udziału czynników psychicznych. Wymyślona hipoteza trafiła choremu do przekonania i nawet mi się spodobała, do tego stopnia, że posługiwałem się nią często później w rozmowach nie tylko z pacjentami. Jakież było moje zdziwienie i zadowolenie, kiedy po latach przeczytałem naukowe doniesienie na temat toksyczności łez pochodzących ze smutku, w odróżnieniu od łez z podrażnienia spojówek, np. wyciskanych przez chrzan! Myszy, którym wstrzykiwano łzy naturalne, wykazywały objawy nerwicowe, natomiast nie miały takiego działania łzy pochodzące z podrażnienia spojówek. Ostatnio gdzieś wyczytałem, że w łzach znaleziono białka będące markerami nowotworów. Nie jest to zatem tylko produkt i dowód smutku, lecz oznacza, że płacz „oczyszcza” organizm ze szkodliwych toksyn powstających między innymi „na tle nerwowym”. Nie walczyłem jednak o palmę pierwszeństwa tego odkrycia.

Przyczyny wielu chorób, nie tylko neurologicznych, i ich mechanizmy są bardzo skomplikowane bądź nadal nieznane, dlatego odpowiedzieć choremu, skąd wzięła się choroba, w sposób możliwie najprostszy i zrozumiały jest czasem rzeczą bardzo trudną lub wręcz niemożliwą. Od dawna też znany jest wpływ psychiki na organizm i powstawanie różnych chorób „na tle nerwowym”. Tym zajmuje się psychosomatyka (psyche – dusza, soma – ciało). Nauczony doświadczeniem, chętnie przystaję na takie tłumaczenia i bez specjalnych wywodów zgadzam się często na „tło nerwowe”, choć przyczyna jest inna. Zamyka to uciążliwą niekiedy i bezowocną dyskusję, nieprzynoszącą żadnej korzyści stronom. W niektórych jednak przypadkach takie upraszczające stwierdzenie może stwarzać nieprzewidziane następstwa prawne, zwłaszcza wtedy, gdy chory żąda potwierdzenia tego na piśmie. Może się czasem tak zdarzyć, że będzie to wykorzystane jako świadectwo do różnych roszczeń finansowych. Takie uproszczenie nie zawsze oddaje prawdę i może rzucać cień na kompetencje orzekającego, dlatego nie można się nim posługiwać w każdym przypadku.

Przyjęcie koncepcji etiologicznej „na tle nerwowym” zadowolić może pacjenta, jednak dla neurologa oznacza to niewiedzę, dlatego czasem zgadza się z takim stwierdzeniem, gdyż nie potrafi wszystkiego wytłumaczyć albo przekonać pacjenta o właściwej przyczynie choroby. Na tle nerwowym powstają nerwice, które są zaburzeniem czynności układu nerwowego, ale nie są chorobami wynikającymi ze zmian strukturalnych w mózgu, rdzeniu kręgowym czy w nerwach, ani też chorobami wywołującymi takie zmiany.

Dziś, wraz z pogłębianiem wiedzy i postępem nauki widać, że zacierają się różnice między tzw. chorobami organicznymi i czynnościowymi. Najpierw, przed wiekami, widziano chorobę jako złego ducha, który siedzi w chorym i którego trzeba uwolnić. W tym celu posługiwano się różnymi metodami, stosując nakłucia skóry, trepanację czaszki, okadzanie, egzorcyzmy i inne wystraszące bądź uwalniające ducha zabiegi. Amulety zaś miały chronić człowieka przed takimi duchami. Do dziś zachowała się wiara w skuteczność tych metod, które nadal stosowane są przez wielu ludzi. W miarę postępu w poznawaniu ludzkiego ciała i jego chorób, nastąpił okres patologii narządowej. Jest chore serce, nerki, wątroba czy nerwy – takie były pierwotne rozpoznania chorób

wystarczające do podjęcia odpowiedniego leczenia. Obecnie także wielu uzdrowicieli zadawała chorych takim rozpoznaniem, stawianym na podstawie zaglądania w oko, oglądania moczu czy ruchów wahadełka. „Masz pan chore serce” lub „chorą wątrobę” – słyszy się werdykt, wywołujący zdziwienie niezwykłą trafnością. – Poznał się – mówi się potem znajomym. Kiedy wynaleziono mikroskop stwierdzono, że narządy zbudowane są z tkanek, które wykazują zmiany w chorobach i stworzono „patologię tkankową”. Tkanki natomiast zbudowane są z komórek, które są podstawowymi cegiełkami naszego ciała i tam doszukiwano się siedliska chorób. Znany niemiecki patolog Virchow wprowadził pojęcie „patologii komórkowej”. Dziś widzi się już zmiany na poziomie molekularnym, zmiany biochemiczne, które nawet przy prawidłowej strukturze komórki mogą być odpowiedzialne za ciężkie objawy chorobowe. Jest to już „patologia molekularna”. Zmiany na tym poziomie są dostrzegalne zarówno w nerwicach, jak i w chorobach organicznych, tj. związanych ze zmianami pierwotnie strukturalnymi.

W tak głęboko widzianej patologii zacierają się różnice między nerwicą a chorobami organicznymi, chociaż źródła czy przyczyny jednych i drugich są całkowicie odmienne. Tak patrząc na patologię, można powiedzieć, że wszystko, w tym także i „tło nerwowe” prowadzi do zaburzeń biochemicznych. Lekarz neurolog musi się znać na wszystkim, skoro wszystko może się zdarzyć na tle nerwowym.